Znowu mi się strasznie podobał mój wypad meczowy. Myślałem, że jak pojadę 430 km w jedną stronę, to mi te mecze zbrzydną. Tymczasem stało się odwrotnie. Wspaniałe towarzystwo w samochodzie, emocjonujący do ostatniej chwili pojedynek, piękny stadion i ciekawy doping obu zorganizowanych grup spowodowały, że już nie mogę się doczekać następnej takiej wyprawy.

Do Tarnobrzegu ruszyliśmy w czteroosobowym składzie, który był podobny do tego, w którym udaliśmy się do Bełchatowa. Dokładnie mówiąc zmieniła się jedna osoba. Wystartowaliśmy z Opola o 10.45, co pozwoliło nam bez pośpiechu z kilkoma postojami zajechać do celu na 15.30.

Stadion Siarki robi wrażenie już na zewnątrz, gdzie bardzo okazale prezentuje się trybuna główna. Jest ona wysoka, kryta i ładna. Naprzeciwko niej jest kilka rzędów krzesełek. Nie ma tam dachu. Tam też jest klatka dla kibiców gości.

W drodze do Tarnobrzegu, na jednym z parkingów, trafiliśmy na fanów Odry. Gdy po nas zjawili się na stadionie, to czekały na nich dość liczne służby.

Kibice Odry, których było podobno 77, nie sprawiali żadnych problemów. Wywiesili jedną flagę i sporadycznie prowadzili doping. Nie wystartowali z nim od samego początku meczu. Poniżej mała próbka tego, co zaprezentowali wokalnie.

W tym samym czasie, co Odra, z dopingiem ruszyli kibice Siarki. Na początku meczu było ich w młynie strasznie mało. Systematycznie jednak przybywało ich, aż w końcu liczebnie przebili kibiców gości. Zdecydowanie bardziej postawili na doping. Dużo śpiewali. Mieli urozmaicony repertuar. Poniżej filmik z ich dopingiem.

Obie grupy nie używały względem siebie wyzwisk. Przy okazji dowiedziałem się, że fani Siarki trzymają z Wisłoką Dębica i Wisłą Sandomierz.

Mimo tych wszystkich atrakcji to jednak głównym daniem tej uczty był sam mecz. Do przerwy Odra prowadziła 1:0. Strzelcem bramki w 35. minucie był Mateusz Gancarczyk. Pod względem emocji mecz się rozkręcił w II połowie, by apogeum osiągnąć w samej końcówce. W 51. minucie wyrównał Michał Żebrakowski. Dwanaście minut później na trybunach w Tarnobrzegu wybuchła euforia. Czerwoną kartkę otrzymał Waldemar Gancarczyk. Gdy schodził z boiska miejscowi skandowali: „Wyp…j”. Od tego momentu zawodnicy Odry musieli skupić się na obronie jednego punktu. Jednak trener Furlepa liczył na jakąś ofensywną akcję i wprowadził na boisko m.in. Mateusza Marca, który już w takich sytuacjach ożywiał grę i strzelał bramki. Tym razem jednak nie błysnął. W 84. minucie nastąpił istotny zwrot akcji. Czerwoną kartkę otrzymał Radosław Sylwestrzak. Kibice Odry mieli okazję do rewanżu i takim samym okrzykiem, co fani Siarki żegnali Gancarczyka, oni pożegnali ukaranego piłkarza gospodarzy. Teraz zawodnicy gości uznali, że powinni zagrać o pełną pulę i raz po razie sunęły ich ataki na bramkę Siarki. Po jednej z akcji piłka trafiła w poprzeczkę. Opolanie tak się zapędzili, że w ostatniej akcji dali się groźnie skontrować. Idącego sam na sam z bramkarzem zawodnika Siarki piłkarz Odry trochę przepychał. Może i lekko faulował, ale na mój gust faul był wyraźnie przed polem karnym.

Jednak liniowy inaczej to zinterpretował i główny wskazał na „wapno”. W tym momencie zrobiła się niezła zadyma. Piłkarze i trenerzy Odry protestowali. Kibice Siarki na trybunie głównej już świętowali. Widziałem czerwoną kartkę w ręku sędziego. W drodze powrotnej nie umieliśmy ustalić kto ją dostał. Wydawało mi się, że jak sędzia uznał, że był faul, to powinien dać faulującemu tę kartkę. Tymczasem czytając protokół meczowy na Łączy Nas Piłka dowiedziałem się, że nikt tej kartki nie otrzymał. Dla mnie dziwna decyzja. Tymczasem wracając do meczu, to rzut karny, w wykonaniu Marcina Stefanika, Tobiasz Weinzettel obronił. Natychmiast po tej interwencji sędzia odgwizdał koniec meczu. W tym momencie od normalnej części tarnobrzeskiej publiczności poleciało trochę „uprzejmości” w stronę piłkarzy Odry. W sumie było to niezwykle emocjonujące spotkanie.

Mecz ten według Łączy Nas Piłka oglądało 1000 osób. Nie wiem dlaczego, ale duża ich część weszła na trybuny w trakcie spotkania i to często po „ładnych” kilku minutach. Długo w czasie meczu widziałem kolejkę przed kasą, która może nie była duża, ale która nie ulegała skróceniu.

{morfeo 216}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}